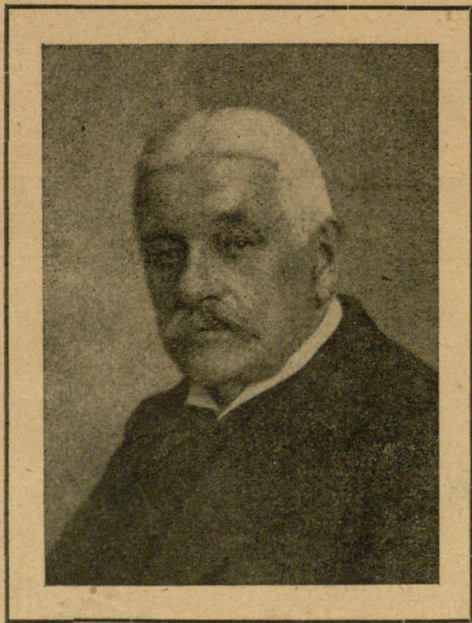


13271

13.271

BOLESŁAW ORZECHOWICZ

SYLWETKA OKOLICZNOŚCIOWA



LWÓW — 11. XII. — 1923.

ODBITKA Z „SŁOWA POLSKIEGO”.

PAN NA KALNIKOWIE



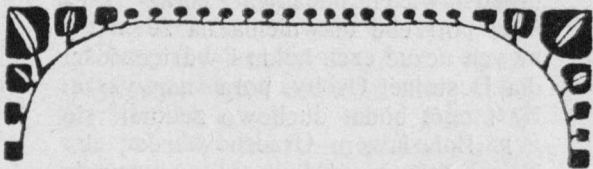
069.02(438.32)

"1919/1923":92

Orzednowicz B.?

13.271

(041)



Bolesław Orzechowicz — razwisko to coraz silniejszym cchem od lat kilkunastu rozbrzmiewa po całej Polsce i staje się synonimem najlepszego Syna Ojczyzny, który twardą pracą na roli umiał związać doskonale z narodowemi i kulturalnemi ideałami.

A choć coraz szerzej mówi się o Nim, to jednak Osoba Jego nawet najbardziej zainteresowanem warstwom społeczeństwa naszego do tej chwili nie zarysowała się w wyraźniejszych konturach — przeciwnie dzięki wrodzonej, indywidualnej skromności osłonięta jest nawet przed najbliższem otoczeniem gęstą, nie dla każdego oka dającą się przeniknąć woalką tajemniczości. A skoro naród cały przez swych

przedstawicielei odczuwa coraz częściej potrzebę ujawnienia na zewnątrz swych uczuć czci, hołdu i wdzięczności dla Dostojnej Osoby, pora najwyższa, by i ogół bodaj duchowo zetknął się z p. Bolesławem Orzechowiczem, by w narodzie praca Jego i Jego wzniosłe czyny oświatowo-kulturalne znalazły godnych naśladowców.

Dał Mu Bóg dobrze urodzonych i krajowi zasłużonych rodziców. Przez matkę Zofję, kobietę gołębiego serca, zmarłą w 1866 r., spokrewniony jest z dwoma staropolskimi rodami. Dziadem Jego był Franciszek Obniski, marszałek sejmu łosickiego, babką Salomea Sierakowska, siostra arcybiskupa lwowskiego, Wacława, Hieronima Sierakowskiego, herbu Ogończyk. Jeden brat matki, Marcei Obniski, zginął z ran odniesionych w powstaniu 1831 r., drugi Teofil ożeniony był z Emilią Tyszkiewiczówną z Białopola. Z trzech siostr piękna Izabela, po mężu Jankowa, dziedziczyła ongiś Kalników.

Ojcem p. Bolesława był dr. Andrzej Orzechowicz, w latach 1840 do 1870 znany, wzięty, ze zdolności ceniony,

a dla dobroci serca i czynności ogólnie lubiany lekarz lwowski.

Oboje rodzice dłuższy okres swego życia spędzili we Lwowie; przez dwadzieścia pięć lat z górą mieszkali w przebudowanej dziś z gruntu kamienicy przy placu Smolki i tylko latem wyjeżdżali do Kalnikowa, który po Jankach stał się ich własnością.

Miejski salon państwa Orzechowiczów, drugi największy w ówczesnym Lwowie, podejmował gościnnie najwybitniejsze osobistości współczesnej doby. W nim zbierali się często głośni literaci, uczeni i artyści, więc: Pol, Bielowski, Małecki, Zielonacki, Ksawery Godebski z synem rzeźbiarzem, Maurycy Dzieduszycki, Henryk Schmidt i prof. Majer, prezes krakowskiej Akademii Umiejętności.

Zdarzało się często, że niektórzy muzycy przed publicznymi swymi występami, debiutowali wpierw w salonie rodziców p. Bolesława, wśród tych doskonalili skrzypkowie: Wieniawski, Starzewski, Pleinert, Kozłowski i inni. W tem ciasnem ale dobranem gronie popisywała się też swą grą na forte-

pianie ks. Marcelina Czartoryska, znakomita wykonawczyni utworów Chopina; przy akompaniamencie zaś Mikulego i Marka wybijały się głosy śpiewaków i śpiewaczek niezapomnianej sławy.

Dr. Andrzej Orzechowicz, poza zawodową swą pracą w dziedzinie lekarskiej, był też długoletnim członkiem Rady miejskiej a w niej głównym rzecznikiem dobroczynności. Pani Zofia Orzechowiczowa, przejęta ideałami, męża, zasłużyła się znakomicie dla społeczności lwowskiej swą gorliwą akcją humanitarną.

Oboje małżonkowie brali też czynny udział w ruchu narodowym 1863 i 4 r. i kłopotali się młodzieńskim „Bolkim”, który, gdy pragnienie wolności narodowej ogarniać poczęło dusze młodzieży lwowskiej, wykradał się z domu rodziców i rwał się do szeregów powstańczych. W pamiętnych latach p. Zofia Orzechowiczowa zorganizowała we Lwowie i na prowincji kilkanaście szpitali, gdzie pod jej opieką przebywali i leczyli się uczestnicy walki o niepodległość.

W takiej atmosferze wzrastał i kształcił swą duszę p. Bolesław Orzechowicz w towarzystwie sióstr: fenomenalnym głosem obdarzonej ale przedwcześnie zmarłej Heleny i Melanii, późniejszej żony Władysława Ochenkowskiego, znanego i za granicą cenionego profesora ekonomii najpierw w Monasterze, następnie w Uniwersytecie kazimierzowskim.

Z prastarym Lwowem złączyły p. Bolesława na zawsze wspomnienia młodości. Po studiach prawniczych i po ukończeniu Akademii rolniczej w Hohenheimie nie poświęcił się karierze urzędniczej, ale zaprawiony przy boku rodziców w gospodarce wiejskiej, po śmierci ojca w 1885 r., osiada na stałe w starodawnym Kalnikowie (pod Przemysłem), wzmiankowanym już w dokumencie Władysława Jagiełły z 1407 r. pod nazwą Calieników. Przed r. 1570 majątek ten był dziedzictwem Leśniowskich, od tych przeszedł po kądzieli na Romanowskich, potem na Romerów Bielskich, Ziętkiewiczów, Janków, wreszcie na Orzechowiczów.

Nie daleką ze Lwowa jest droga do

rezydencji Pana na Kalnikowie. Z Mościsk, końcowej stacji kolejowej, uprawnemi polami, szmaragdowemi łąkami i wierzbami znaczoną polską drogą, przez wsie Hodynie, Czerniawa, Małnów i zasilającą San rzekę Wisznję dostajemy się końmi do uroczu, na fałistym gruncie rozłożonego Kalnikowa. W szumiącym parku cienistych a własnoręcznie wypielęgnowanych różnych gatunków drzew a pod osłoną wiekowiczych lip, wznosi się malowniczy jednopiętrowy pałac w stylu renesansu. Okalają go kwieciste klomby róż, różnobarwnych bratków, lilji, narcyz, begonji, aster i karmazynowych szkarlet — wewnątrz swej siedziby przyozdobił wielki miłośnik kwiatów: palmaroi, azalfami, cyklamenami i śnieżystą białością wspaniale rozkwitłych chryzantem.

Niegdyś bytował w tem cichem ustroju p. Bolesław Orzechowicz z małżonką swą Wandą, kobietą wyjątkowych cnót i zalet. Ta związała go z starożytnym i Rzeczypospolitej zasłużonym rodem hr. Rozwadowskich, herbu Trąby, a była córką Władysła-

wa Alojzego hr. Rozwadowskiego, adjutanta generała Skrzyneckiego kawalera złotego krzyża Virtuti Militari, wielkiego koniuszego dworu austriackiego członka Zakonu kawalerów maltańskich a opiekuna i protektora debiutów malarskich Juliusza Kossaka i pana na Hruszowie, Rajtarowicach i Kochanówce.

Po stracie ukochanej żony szukał p. Bolesław Orzechowicz ukojenia w ciężkiej, dzień cały od świtu do nocy absorbującej, pracy na roli i przez lat dziesiątki dążył wytrwale do najświetniejszego rozwoju ojcowizny, do pomnożenia swej fortuny, ale nie dla egoistycznych celów... Zbliżyła Mu Opatrzność chwilę zbioru zasłużonych pólów długiego żywota. W siedemdziesiątym roku życia po syzyfowych wysiłkach zdawało się nieustrudzonemu Ziemianninowi, że nadeszła pora do zrealizowania szczytnych zamierzeń.

W 1913 r. dla nielicznych polskich rodzin kalnikowskiej gminy wznosi własnym kosztem neogotycki kościół, zdobiąc go wymowną i doskonale charakteryzującą Go dewizą duszy wła-

snej: **Z darów Twoich Panie składamy Ci ofiary**“.

Po Bcgu, gdy los nie uszczęśliwił Go potemstwem, najdroższą była Mu **Ojczyzna**. W początkach 1914 r., na krótko przed wybuchem wielkiej zawieruchy wojennej, składa na ołtarzu nauki polskiej królewski, półmilionowy dar, którym utrwala był „**Towarzystwa dla popierania nauki polskiej**“, uważając jednocześnie tę wielkoduszną ofiarę za proste spełnienie obywatelskiego obowiązku. Bo też poczucie obowiązkowości z pełną finezją wykształciło się w psychice Pana na Kalnikowie — czuł się powołanym do ratowania polskości zagrożonych kresów ukochanej Ojczyzny — z tego więc obowiązku postanowił wywiązać się jak najrzetelniej.

Wielkopańskim gościem wszczętą akcję przerwała na lat parę od Wschodu rozprętana wichura wojenna, która po przez umiłowany Lwów dotarła i do siedziby jego Protektora. Poddał się p. Bolesław Orzechowicz konieczności dziejowej, wytrwał na posterunku i przetrwał szczęśliwie wielomie-

sięczne, straszne oblężenie sąsiadującej z Nim twierdzy przemyskiej.

Tylko wypieszczone i umiejętną ręką rozumnego Ziemanina do zenitu doskonałości przed wojną doprowadzone gospodarstwo kałnikowskie ucierpiało silnie od rozszalałej burzy wojennej i zmieniających się nieustannie kwaterunków rosyjskich i austriacko-węgierskich. Miljony kule karabinowe zsiekały pięknie odnowioną rezydencję, jej wnętrze uległo rabunkom, a ogniste granaty puściły z dymem zasobne spichrze i inne bogate budynki folwarczne.

Pochylił ale nie ugiął się Pan na Kałnikowie pod ciężarem nieszczęść, które Go dotknęły. Po przejściu burzy już w 1916 r., nie zważając na poniesione straty, uzupełnia swą przedwojenną fundację naukową szeregiem nowych, krociowych legatów, czcząc nimi drogą pamięć żony i rodziców i kładąc tem samem nową podwalinę pod dalszy rozwój myśli polskiej.

Tak wspaniałomyślnie subwencjonowane lwowskie „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej“ odczuło żywą,

gorącą potrzebę ujawnienia na zewnątrz uczucia czci i hołdu, a zarazem niewygasłej wdzięczności dla bezprzykładnego Ofiarodawcy — wszak On głównie przyczynił się do utrwalenia bytu tej instytucji i stworzył jej najobszerniejsze pole działania. Po doraźnym więc ozdobnym adresie dziękczynnym, wręczonym p. Bolesławowi Orzechowiczowi jeszcze w 1914 r., wyraziło Towarzystwo lwowskie swe uczucia najwymowniej przez pracownice zredagowaną dwutomową „Księgę pamiątkową ku czci Bolesława Orzechowicza“, wydaną we Lwowie w 1916 r., a wnoszącą do skarbca naukowego dorobku Polski prace z górną pół sta badaczy ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. W tym skromnym upominku zjednoczył się cały polski świat naukowy w hołdzie, złożonym Proktorowi postępu wszechstronnej wiedzy.

Ale nie tylko ustanawianiem zasobnych fundacji naukowych starał się p. Bolesław Orzechowicz ugruntować polskość wschodnich dzielnic Rzeczypospolitej. Czuł i zrozumiał On dobrze,

że do urobienia charakteru duszy polskiej, do podniesienia jej kultury trzeba poza uczonemi publikacjami i takich jeszcze środków dydaktycznych, któreby ilustrowały wszechstronnie obyczajowość rodzimą, życie polskie w dawnych wiekach i łatwiej dopomagały szerokim masom społeczeństwa do podniesienia swej inteligencji i wzmocnienia poczucia piękna.

Z umiłowania sztuki i z wrodzonej a także wykształconej wysokiej wrażliwości Jego na wszystko co piękne a drogie sercu Polaka wyłoniła się w duszy, zajętego na pozór wyłącznie pracą na roli Ziemianina - obywatela, chęć kolekcjonowania wszelkich przedmiotów artystycznych i pamiątek dawnej świetności narodowej. W czasie swych podróży po całej niemal Europie, w Paryżu, Wiedniu, Florencji, Neapolu, Rzymie, Atenach, w Kairze i Konstantynopolu, Damaszku a nawet Tangierze studjował p. Bolesław Orzechowicz rolę i organizację muzeów światowych, nieszczędząc fortuny skupował rozsiane wśród obcych zabytki i dzieła sztuki polskiej i z nich po la-

tach trzydziestu utworzył w Kalnikowie z rzetelnem znawstwem wspaniałe muzeum.

Ta kolekcja była zrazu tylko rozkoszą duszy samego twórcy, który w „sielskiem“ zaciszu kompletował nieustannie nagromadzone skarby i rozmyślał nad ich przeznaczeniem. Myśl przekształciła się w decyzję pod wpływem niszczycielskich posiewów wojny światowej. Pan Bolesław Orzechowicz doszedł do przekonania, że wszelkie zbiory artystyczne jedynie w większym mieście mogą liczyć na pewne ubezpieczenie i dlatego wybierając Lwów za przyszłą ostoję nagromadzonych skarbów, w chwili najkrytyczniejszej, przed zdobyciem Przemyśla przez wojska rosyjskie w 1915 r., oddał Gminie m. Lwowa kolekcję w depozyt, zastrzegając sobie prawo rozporządzenia nią w chwili spokojniejszej.

Po latach kilku zdawało się, że wraz z rozrajaśnianiem się politycznego horyzontu Europy, zaświta nowa era kulturalnej pracy w wyzwalającej się z rąk zaborczych Nowej, Odrodzonej Polsce. A jednak przedtem musiało

zejść i przekwitnąć rychło bez wydania zdrowych owoców szatańskie ziarno rozpadającego się zaborcy. Wschodnią Małopolskę zagrabił skrycie domowy najeźdźca i wszelkimi drogami i sposobami dążył do zdławienia garnących się do Macierzy „Orląt polskich“. Z najstraszniejszej okupacji 1918 r. i Lwów i cała polskość wschodnich rubieży wyzwoliły się jednak łobaterską ręką — a Pan na Kalnikowie nie uląkł się przyłożonych mu do piersi karabinów ukraińskich.

Pod wpływem wspomnianych zdarzeń p. Bolesław Orzechowicz: „uważając Lwów za ostoję polskość, której szczególny złożył dowód tocząc z ukraińcami zacięte boje o przynależność do Polski i znosząc przez przeszło pół roku najcięższe krwawe udręczenia.. w pamiętnym roku wyzwolenia się Polski z pod wiekowej niewoli, darował i oddał tejże Gminie miasta Lwowa na jej własność wszystkie swoje zbiory artystyczne i starożytne, a mianowicie: galerię obrazów, rzeźby, miniatury, meble o wartości muzealnej, zbiór broni starożytnej, zbiór szkła

i porcelany“ wogóle wszystko co złożyło się na Jego wspaniałą kolekcję. I tym razem przeważył u Szlachetnego ofiarodawcy nawskróś obywatelski punkt widzenia; „nie ukrył tych skarbów zazdrośnie w zaciszu własnego domu, ale uczynił je dobrem ogółu, a umiejscowił nie tam, gdzieby one a przez nie imię Jego większy rozgłos miały, ale tu, w polskość kresowej strażnicy, by tej polskość duchową twierdzę umocnić“.

Pełna podziwu dla wielkiego czynu Ofiarodawcy Reprezentacja miasta Lwowa przyjęła na uroczystem posiedzeniu w dniu 28 sierpnia 1919 r. z wdzięcznością ów wspaniałomyślny, pod względem naukowym i realnym bardzo cenny dar, który swą zawartością wzbogacił i uzupełnił znakomicie analogiczne zbiory muzealne miasta. Zakrzętało się około godnego pomieszczenia królewskiego daru. Zanim jednak zbiory te mogły być udostępnione publiczności jeszcze raz w 1929 r. zmuszona była Gmina m. Lwowa wobec zagrażającej inwazji bolszewickiej skarby te przewieść do Krakowa, gdzie

na Wawelu bezpieczne znalazły schronienie.

Dopiero we wrześniu 1921 r. w wigilię pierwszych Targów wschodnich nastąpiło uroczyste otwarcie kolekcji tej, która jako odrębny oddział Muzeum Narodowego im. kr. Jana III. oddaną została do użytku społeczeństwa pod wieczystą nazwą „Zbiory Bolesława Orzechowicza“.

W ten sposób zrealizował Pan na Kalnikowie drugi ideał swych szczytnych postanowień, wznosił dla kultury polskiej nowy, trwały pomnik, przyozdabiając nim nie inne miasto, ale ponownie ów, od dzieciństwa serdecznie umiłowany Lwów. Miastu naszemu przybyła nowa placówka kulturalna, nowy wytwornie urządzony dydaktyczny gabinet dla dokształcania starszych a wychowywania młodych, wyrastających pokoleń.

Spółeczeństwo lwowskie ceniąc intencje Ofiarodawcy nadało p. Orzechowiczowi godność najwyższą, jaką rozporządza, zaszczyt, jakim obdarza najzasłużeńszych z zasłużonych — honorowe obywatelstwo król. stoł. m. Lwo-

wa, wręczając mu dyplom artystycznie wykonany i wydając drukiem w 1922 r. obszerny i bogato ilustrowany opis zbiorów, dla spopularyzowania kolekcji tej w całej Polsce.

Po tych zaszczytach i dowodach wdzięczności za bezprzykładną w dobie współczesnej wielkopańską ofiarność nie ustał p. Bolesław Orzechowicz w pracy — choć wiek podeszły domaga się wypoczynku — uznania te stały się dlań podniętą do dalszych zabiegów nad znakomitem uposażeniem swych cór wybranych: **nauki i kultury polskiej.**

Więc nowemi fundacjami wspiera w dalszym ciągu Towarzystwo dla popierania nauki, dopomaga mu do przekształcenia się w Towarzystwo naukowe, drugą obok krakowskiej Akademję Umiejętności, która opierając się na coraz silniejszym fundamencie materialnym, dzięki znakomicie zorganizowanemu zespołowi uczonych swej dzielnicy rozpala potężniejącą łunę oświaty i wiedzy na wschodnim horyzoncie ekspansji myśli polskiej.

Nie zamknął też dotąd Hojny Ofiaro-

dawca, mimo oficjalnego oddania zbiorów swych na własność Gminy m. Lwowa, bogatego inwentarza przepysznej kolekcji muzealnej. Od roku 1921 zbiory swego Imienia pomnożył znakomicie, udoskonalił umiłowane skarby kulturalne przez zakupno nowych arcydzieł polskiego i obcego malarstwa, pierwszorzędných okazów wschodniej i zachodniej broni, stylowych mebli i kosztownych zabytków przemysłu artystycznego.

Na obu obranych drogach swych idealnych celów zdąża wytrwale skromny, małowowny ale głęboko myślący i wickiem pochylony Pracownik, fortyfikuje coraz silniej na gruncie wybranego Lwowa dwie nowe placówki narodowe i póki siły starczą, pragnie je przemienić w niezdobyte bastiony cywilizacyjnej potęgi Polski na Wschodzie.

I rzecz zrozumiała, że kresowi Polacy odczuli ponownie w sercu potrzebę okazania swej wdzięczności Czcigodnemu Mecenasowi.

Z nielicznych środków, któremi rozporządzają, wybrali co mieli najza-

szczyńniejszego: świat naukowy wien-
czy Go dziś laurem honorowego dok-
tora prawa Kazimierzowskiej Wszechni-
nicy, społeczeństwo lwowskie postano-
wiło w myśl uchwały Rady miejskiej
z dnia 6 grudnia 1923 r. nazywać
wieczyście sąsiadującą z Jego muzeal-
nymi zbiorami ulicę Jego Imienia.

Oby te godności i zaszczyty, które-
mi polski Lwów pragnie odwdziżyć
się dziś swemu kulturalnemu Dobro-
dziejowi, były dla **Dr. Bolesława Orze-
chowicza** z serca płynącym uznaniem
za Jego cichą, narodową pracę i go-
dną naśladownictwa ofiarność.

Dr. KAROL BADECKI.



M34

MLW Opn

10
571-
671-

ZBIORY

BOLESŁAWA ORZECHOWICZA

(GABINET BRONI, GALERJA OBRAZÓW,
WYROBY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO
I OBCE DZIEŁA SZTUKI)

OPIS ILUSTROWANY

W OPRACOWANIU

Dr. KAROLA BADECKIEGO

DO NABYCIA

W GMACHU MUZEALNYM:
LWÓW, UL. OSSOLIŃSKICH L. 3.

